

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Rb.	3.00	Rocznie Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	„ 30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „	25
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głównie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowski**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

W sobotę t. j. jutro odbędzie się w teatrze miejscowym wielki koncert Towarzystwa „**Harfa**“ z Warszawy pod dyrekcją **W. LACHMANA** z udziałem solistów.

PO KONCERCIE WIECZÓR TANECZNY.

200-1-1

Ubezpieczajcie

WASZE PLONY

OD GRADU

w Towarzystwie wzajemnego Ubezpieczenia od gradobicia,

„**CERES**“

w Warszawie Erywańska 16.

Ajentura w Łowiczu, w Redakcji „**Łowiczana**.”



KALENDARZ.

† Piątek Paschalisa*) W.
Sobota Feliksa Kap. M., Eryka Kr. M.
Niedziela Piotra Celestyna P. W.
Poniedziałek Bernardyna Seneńs. W.
Wtorek Wiktora M.
Środa Julji P. M., Heleny P.
Czwartek Dezyderego B.M., Michała B.W.

*) Św. Paschalis Bajlon, urodził się r. 1540 w Torre-Hermosa, miasteczku królestwa Aragońskiego w Hiszpanji, z ubogich rodziców, żyjących z uprawy roli, ale pobożnych. Nie mogli go oni posyłać do szkoły, bo im na opłatę nie starczało; ale dobre dziecię zaradziło temu własnym przemysłem. Idąc w pole paść owce, Paschalis brał z sobą katechizm, i każdego kogo spotkał, prosił, ażeby go uczył poznawać litery abecadła. Tym sposobem nauczył się w krótkim czasie czytać i pisać, a nauki tej użył jedynie na czytanie ksiąg pobożnych i żywotów Świętych. Doszedłszy młodszeńszego wieku, najął się na pasterza, (owczarka) do pewnego bogatego pana, który go bardzo polubił za jego sumiennosc i pilnosc w służbie. Tak był skrupulatny, że gdy owce wpadły mu na obce pole, to szkode płacił własnymi zasługami. Często bardzo rozbudzał w sobie wiarę, zagrzewał pobożnosc i podnosił duszę ku Bogu, którego widział i błogosławił w jego dziełach. Wielekroć widziano Paschalisa na modlitwie klęczącego pod ustronnym drzewem, wówczas gdy jego trzoda pasła się na

górach. Te tajemnicze z Bogiem rozmowy, dały mu wielkie w rzeczach duchownych doświadczenie. W 21 roku życia wstąpił do zakonu Franciszkanów. Tu okazywał się takim, jakim był zawsze: pobożnym, uległym, oddanym modlitwie i umartwieniom, a obok tego, wesołym, słodkim i gotowym do wszelkiej posługi bliźniemu. Umarł w Villa-Real pod Walencją w dzień Zielonych Świątek w 1592 roku, przeżywszy 52 lat. U zwłok jego działy się liczne cuda, bo gdy ciało jego podczas pogrzebu spoczywało w kościele, w czasie Mszy Św. dwa razy, podczas podniesienia podniosły się powieki jego, a oczy zwrócone były na Przenajświętszą Hostję, którą właśnie kapłan wznosił w górę. Papież Aleksander VIII policzył Go do grona Świętych Pańskich 1690 roku, a Ojciec Św. Leon XIII przez breve z d. 27 października 1897 r. ogłosił szczególniejszym Patronem i osobliwym opiekunem wszystkich Bractw, Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych. X***

Nowa placówka.

W dzień św. Stanisława o godz. 2-jej po południu teatr miejscowy zapełniony został przez zwolenników wspólnej pracy ekonomicznej, przybyłych w połowie z miasta, w połowie ze wsi okolicznych.

Organizacyjne Zebranie Stowarzyszenia Spółdzielczego w Łowiczu zagaił p. A. I. Piątkowski, przez powitanie obecnych w imieniu założycieli, oraz wyraził zadowolenie, iż zainteresowanie się szerokiego ogółu podjętą sprawą przekonywa, że zrzeczenie spóżywcze na gruncie miejscowym nie jest czczym zamierzeniem, lecz rzeczywistą potrzebą społeczną. Dalej p. P. zaznaczył, iż zapoczątkodawcy pragną, aby od samego zawiązku spółdzielczej organizacji zapanował w niej duch solidarności i wzajemnej samopomocy, a nie duch sobkostwa, widzącego w stowarzyszeniu jedynie interes, mający przynosić doraźne zyski członkowi. Stowarz. Spółdzielcze bowiem musi wesprzeć się na idei, gdyż

inaczej albo upadnie, albo przerodzi się w kapitalistyczną spółkę akcyjną, pozbawioną wszelkiego znaczenia społecznego. Nasze stowarz. od początku stanąć musi pod godłem, przekazanym nam przez wieszczka Narodu: *W szczęściu każdego są wszystkich cele.*

Po zagajeniu powołano p. J. Gampfa do przewodniczenia obradom, który zaprosił do prezydium: na sekretarza p. J. Bronikowskiego, na asesorów pp. ks. Kan. Niemirę, J. Więcka, M. Kaźmierskiego, S. Frankowskiego, J. Bzowskiego.

Następnie rozpoczęto obrady według porządku dziennego.

O celu, zasadach i korzyściach stow. spóżywczego referował p. A. I. Piątkowski, streszczając temat, jak następuje.

Ruch spółdzielczy wyłonił się z niewłaściwych dzisiejszych stosunków handlowo-przemysłowych, których układ okazuje się wielce korzystny dla nadmiernej liczby pośredników, a bardzo niekorzystny dla milionowych rzesz biernych spóżywców.

Spóżywca otrzymujący artykuły pierwszej potrzeby z 5-jej a nawet 6-jej ręki, opłaca wszystkich pośredników, począwszy od fabrykanta, skończywszy na ostatnim sklepikarzu; jest on ponadto narażony na nabywanie towarów fałszowanych, nierzetelnej miary i wagi.

Celem stow. spóżywczych jest usunięcie nadmiaru pośredników, zastąpienie ich przez dwa pośredniczące węzły: 1) poszczególne stowarzyszenie; 2) hurtownię związkową wszystkich stow. spóżywczych. Doniosły ten cel—to uregulowanie i usamodzielnienie gospodarki społecznej w kraju, pozostającej dziś wyłącznie w sferze wpływów obcych.

Osiągnąć go można tylko przez stowarzyszenia naprawdę spółdzielcze t. j. takie, które kierują się zasadami spółdziel-

czemi, wytkniętymi przez pionierów kooperacji, rocdalskich robotników. Zasady te są następujące:

Stow. Spożywcze musi być prawnie zabezpieczoną organizacją, niezależną od jakichkolwiek innych zrzeszeń, czy instytucji — wtenczas ma ono swobodę działania. Do stow. spoż. powinien mieć możliwość wstąpienia każdy, nie pozbawiony czci obywatelskiej, członek społeczeństwa, niezależnie od stanu majątkowego, przekonania, płci i. t. d. Wszyscy członkowie w stow. muszą mieć równe prawa, niezależnie od włożonego do stow. kapitału — jest to główna różnica między organizacją spółdzielczą a handlową akcyjną spółką. Kapitał zakładowy musi być złożony z udziałów samych członków i nie powinien być pożyczany, gdyż w takim razie stow. oddaje oszczędności swoich członków na opłacenie procentów od pożyczki. Wszelkie towary stow. musi sprowadzać w dobrym lub średnim gatunku, najgorszych gatunków wcale trzymać nie można.

Ceny powinny być rynkowe t. j. przeciętne w porównaniu z cenami przyjętymi w danej miejscowości. W sklepie stow. sprzedawca trzeba towary wyłącznie za gotówkę — kredyt praktykowany być nie może. Od udziałów należy wyznaczać pewien procent, nie wyższy, niż w kasach pożyczkowych. Zysk stowarzyszenia t. j. oszczędności członków należy dzielić między nich w stosunku do zakupów. Procentów i dywidend nie wybierając z kasy stow., lecz gromadzić kapitał na rozszerzenie instytucji. Stowarzyszenie spożywcze powinno należeć do ogólnokrajowego Związku Stow. Spoż. Organizacja dbać musi o moralne dobro zrzeszonych. Zasady powyższe stanowią o istnieniu i rozwoju stowarzyszenia; te spółki, które ich nie przestrzegały, nie mogły wytrzymać próby życia i upadły.

Natomiast istnieją i coraz wspanialej rozwijają się stowarzyszenia prawdziwie spółdzielcze, które zjednoczyły się w Warszawskim Związku Stow. Spoż. i założyły swoją własną hurtownię działającą dopiero 7 miesięcy, a rozwijającą się znakomicie. Składy hurtowe dokonywują obrotu 100 tys. rb. miesięcznie i zaoszczędziły już 10000 rb. (czysty zysk).

Nasze stowarzyszenie musi więc wesprzeć się na prawdziwie spółdzielczych zasadach, gdyż inaczej cała sprawa nie warta byłaby tej energii i trudów jakie w nią wkładamy. Skoro zaś organizacja postawiona będzie dobrze i puszczona w ruch, zbytęcną stanie się agitacja, namowy do „popierania“ stowarzyszenia, ponieważ rzecz sama za siebie mówić będzie faktami.

Po wyjaśnieniu powyższym, zostały odczytane przez p. J. Bzowskiego główne §§ ustawy Stowarzyszenia. (d. n.)



Błędny grajek.

Pójdę po przez błonia,
Przez zielone łąki,
Gdzie rosna stokrocie
I lipowe dzwonki,
Gdzie nad modrą rzeką,
Patrząc w wartkie fale,
Kalina się stroi
W czerwone korale.

Przejdę po kwiateczkach
Posrebrzonych rosą,
Pójdę hen przed siebie,
Gdzie oczy poniosą.
Gdy pociągnę smyczkiem
Po złotych skrzypeczkach,
Wyśpiewam swą duszę
W żalonych piosneczkach.
Wyśpiewam, wypłaczę
Tłumioną tęsknotę,
Póki mi wtórują
Me skrzypeczki złote.
A tę pieśń spłakaną
Nieś, wicherze, przez łąki,
Gdzie rosna stokrocie
I liljowe dzwonki,
Gdzie nad modrą rzeką,
Wywodząc swe żale,
Kalina się stroi
W łez swoich korale.

Ks. M. C.



HENRYK LICHTENBAUM

Małe bajki dla dużych dzieci.

Stary leśniczy szedł ze swoim synkiem przez pole. Nagle z pobliskiego boru wyskoczył lis.

— Co to jest? — zapytał malec.

— To jest zwierz drapieżny — pouczył ojciec.

— Co to jest zwierz drapieżny? — pytał chłopiec dalej.

— Jest to szkodnik, którego należy tępić.

— Dlaczego? — nalegał malec.

— Dlatego, że porywa ludziom kury i puzera.

— A co ludzie robią z kurami?

— Nie pytaj się tyle smarkaczul! — ofuknął stary synka opryskliwie.

* * *

Nieznacznym instrumentem w orkiestrze uskarżał się, że nikt go nie zauważa.

— Jeżeli chcesz koniecznie zwrócić na siebie uwagę — rzekła doń basetla, to — musisz fałszywie grać.

* * *

— Skąd też nasz pan czerpie tyle mądrości — rzekł z podziwem papier na biurku uczonego.

— Ze mnie! — chępił się wyniośle kałamarz.

* * *

— Ja jestem ciała bliższa od ciebie, — chwaliła się koszula przed surdudem.

— To też prędzej się brudzisz — odparł surdut.

* * *

Papuga, wyuczywszy się z wielkim trudem paru słów, słyszała raz deklamację gramofonu.

— Nędzny plagiator! — wykrzyknęła, rzucając się z wściekłością na instrument.

* * *
Złodziej, zakradający się do cudzego mieszkania, zaskoczony został przez psa, głośno ujadającego.

— Masz kielbasę i stul pysk! — szepnął złodziej gniewnie.

— Co, chcesz mnie przekupić? — brzechał pies.

— Bynajmniej — odrzekł opryszek — chcę jeno nagrodzić twoją cnotę.

— To co innego — warknął kundel i zabrał się do kielbasy.

* * *

Stary schorzały wilk udał się do owczarza o poradę lekarską.

— Sławny mistrzu! — rzekł potulnie — wymień mi jeden z niezawodnych środków.

— Musisz sam, — rzekł owczarz poważnie — psu owczarskiemu odgryźć uszy i ugotować sobie z nich zupę.

Głupi szarlatan! — mruknął wilk, odalając się wściekły.

* * *

Mieszkaniec wielkiego miasta, zbłądziwszy w ciemnym borze, wstąpił do chaty węglarza. Siedząc przed kominem przy blasku gorejącego lucywa, opowiadał gospodarzowi o wspaniałych zdobyczach kultury miejskiej, szczególnie o sprytnych urządzeniach oświetlenia elektrycznego.

Hm — hm — kiwał węglarz siwą głową — to biedni ludzie u was jeszcze nie znają użytku lucywa?!

Gaz. Lub.

Pieśni moje smutne...

Pieśni moje smutne
Niby zwiędłe sny,
Jak cienie pokutne
Ból, rozpacz w nich tkwi.

Czasem, jakby sennie
W szarą płyną dal
I lkają bezdennie
Pośród życia fal.

To znowu szyderczo
Niby zgrzyty brzmia...
Dziki szal morderczo
Rwie je mocą swą.

Strasliwą nawałą
Poszedł ogrom burz,
Słońce pociemniało,
Zbladły światła zórz...

Ha, lecz śpiewa dusza,
Choć z niej sączy krew;
Czasem ją ból wżrusza,
Czasem szarpie gniew.

H. z Wiktorzyna.

Punktualność Polki.

W gazetach warszawskich od kilku już lat niemal stereotypowo powtarza się prośba dyrekcji teatrów, aby publiczność zechciała nieco punktualniej przybywać na rozpoczęcie widowisk, spóźnianie się bowiem powoduje przykrości dla tych, którzy przybyli w porę.

Daremnie. Prośba wcale nie skutkuje.

Dlaczego? Naprawdę łamałem sobie głowę nad tym pytaniem, aż oto w tych dniach przypadkowo wpadła w me ręce legenda, wyjaśniająca tę kwestję. A oto treść owej legendy...

Niegdyś zstąpiła cudna wróżka z tęczowej krainy państwa swego w szczytnym zamiarze obdzielenia darami cór ziemi naszej. Sługi wróżki, figlarne chochliki, pobiegły i jęły zwolywać mieszkanki wszystkich krajów, aby przedstawicielka każdego stanęła przed obliczem dostojnej pani.

Gdy się wszystkie zebrały, powiedziała im czarodziejka:

— Chcę, aby każda z was była zadowolona z daru, który wybrałam dla niej.

Hiszpance przeznaczyła włosy czarne i długie; Włoszce dała oczy ogniste; Angielce—płec z kielicha lilji i płatków różowych; Niemce—sentymentalność; Wiedence—piękne kształty; Francuzce—kokieterję; Rosjance—zabki jak perełki; Rzymiance dostojność posągów królewskich. Usta Neapolitaniki rozjaśniła uśmiechem. W główkę Irlandki włożyła dowcip, a zdrowy rozsądek oddała Flamandce...

Gdy już skończyła rozdawanie cudownych darów, stanęła przed nią zadyszana Polka.

— A ja co dostanę? — spytała.

— Nic już nie mam. Ale samaś winna — dlaczego przyszedłaś tak późno?

— Ja... trochę się spóźniłam, bo... taki u nas zwyczaj w kraju—szepnęła zawstydzona.

— Oryginalny zwyczaj — zdziwiła się wróżka, — więc wy spóźniacie się zawsze?

— Tak, o boska pani, zawsze! Do teatru przychodzimy zawsze po zaczęciu widowiska, na kolej po odejściu pociażu, do biura w kwadrans po oznaczonej godzinie, na bal w parę godzin później niż opiewa zaproszenie, już dzieci nawet spóźniają się do szkoły... Wszyscy nas wyprzedzają wszędzie: w nauce, w przemyśle, w życiu... Ot i tutaj, uprzedzono mnie, chociaż spieszyłam się bardzo... My spieszymy się zawsze — ale spóźniamy się stale...

Zamyśliła się dobra wróżka „Najlepszym darem dla Polki byłaby punktualność—cóż, kiedy nie w mojej jest mocy! Ale, że czule miała serce i żal się zrobiło płaczącej niewiasty, rzekła więc łaskawie.

— Nie mogę cię karać za to, że się stosujesz do zwyczajów krajowych—nawet z własną szkodą!

— Ponieważ jednak cały mój zasób podarunków został wyczerpany, niech ci każda coś ze swego daru udzieli.

A taka ujmująca w swym zgnębieniu i łzach była Polka, że wszystkie inne niewiasty chętnie podzieliły się z nią częścią swych skarbów, rzucając jej to pasmo długich jedwabistych włosów, to uśmiech radości, to czułość serca, to umiejętność podobania się, to różę policzków, to szkarłat ust, to cząstkę dowcipu, to odrobinę zalotności, to zgrabność ruchów, tak, że wkrótce biedna wydziedziczona, była najbogatsza i najlepiej uposażona we wdzięki.

Ale punktualności — jak nie miała, tak i nie ma dotychczas.

A że do pięknej zawsze i wszędzie stosować się musi część brzydsza rodu ludzkiego, więc u nas rak punktualności stał się właściwością, cechującą ogół cały.

I darmo dyrekcja teatrów prosi, nawołuje.

To się na nic nie zdało.

(Gaz. Kujawska).

Po wycieczce do Mirosławic.

Koleją jechało do Mirosławic 56 osób, cztery razy tyle napłynęło furmankami, pieszo i na rowerach. Niepodobna było policzyć wszystkich, wnioskować jednak można, że było z górą 250 osób, ponieważ dwa razy siadało do obiadu po 114 osób, a jeszcze po obiedzie zajeżdżały furmanki.

Trudno wyliczać wsie, z których przybywali gospodarze z żonami i dziećmi, — sądzić należy, że spotkała się tu większość światlejszych mieszkańców wsi na Księstwie; — oczywiście, wsie które dotychczas pograżone są w ciemnocie, które nie wiedzą o istnieniu Szkół rolniczych, nie miały swych przedstawicieli. Znaleźli się nawet Księżacy z za Skierniewic, a szczerze ludowa gazeta „Drużyna“ wysłała z Warszawy Redaktora swego, aby przekonał się osobiście, czy Księżacy rozumieją znaczenie Szkoły w Mirosławicach, czy stawiają się licznie i czy pracę Szkoły ocenić potrafią. Pan Redaktor przekonał się, że są na Księstwie nie tylko gospodarze, ale i gospodynie, które już zrozumiały znaczenie Szkoły, które nie mówią tak jak inne: „co ja tam zobaczę, przecie kury i świnię chować potrafię.“

Oj z takimi to trudna sprawa, przekonać ich niepodobna.

Ale te, co były, nie żalują swej fatygi; na pytanie: „czy podoba się Wam Szkoła?“ — „że aż bardzo,“ odpowiadały. „A co podoba się najbardziej?“ mówiły: „jednym słowem wszystko.“ A starsi gospodarze twierdzili, że wszystkie prace prowadzone są wzorowo i dziwili się, że kobiety tak dobrze wszystkim zarządzać potrafią.

Piękna pogoda podnosiła urok wsi, w której, mimo długotrwałej suszy, rosna bujnie, wzorowo posiane zboża, koniczyna, ładnie zapowiadają się warzywa w ogrodzie. Gdziekolwiek — bądź zjrzeć widać umiejętność, rozumne kierownictwo, staranną i mrówczą pracę. Czystość wzorowa w mieszkaniu, ochronie, kuchni, w oborze, chlewie, kurnikach, pralni, maślarni, w ogrodzie, — jednym słowem — wszędzie. Nie próżnują tam widać ani jednej chwili, nie z musu pracują, a z wielkiej chęci!

Skończeni rolnicy, przyjmujący udział w wycieczce, nie mieli nic do zarzucenia. Jednym z rezultatów wzorowego ładu i czystości jest ten, że gdy wszędzie dookoła padała trzoda, w Mirosławicach nie chorowała wcale; to samo działo się z drobiem.

Wycieczka do Mirosławic była dla wszystkich nie tylko pożyteczna, ale i bardzo przyjemna. Gry i zabawy młodzieży nad stawem, a następnie w mieszkaniu, wywoływały szczerą wesołość.

Podziwiano deklamację dzieci małych z ochrony, ich rozsądek, odwagę, rozwój umysłowy, — zachwycano się śpiewem chóralnym uczennic, które po czteromiesięcznej nauce uczyniły zadziwiające postępy, śpiew ich czysty, dźwięczny, nadzwyczaj miłe wpada do ucha i serca słuchacza. Nietylko w śpiewie zauważyć się dał, w ciągu kilkogodzinnego pobytu, postęp zadziwiający, — ale i w deklamacji i w całym zachowaniu się. Uczennice cechuje skromność, ale zarazem i godność człowieka, który zrozumiał, że go Bóg przeznaczył do pełnienia obowiązków ciężkich, ale zarazem podniosłych, do świadczenia życiem całym, jak pojął najwznioślejsze przykazanie miłości Boga i bliźniego. Uczennice swą miłą, uprzejmą gościnnością, ba-

czaniem, aby wszystkim gościom było dobrze, życzliwym, a szczerym obejściem, zjednały sobie serca wszystkich. Rozbudzona myśl, ukochanie wzniosłych idei bije z ich oczu, wyrzute jest na czołe.

Wycieczka udała się prosto z dworca do wsi kościelnej Orłowa na sumę. Po ukończonej sumie rozległo się w kościele serdeczne błaganie Stwórcy o upragniony deszcz. Szczerza musiała być modlitwa, po całodziennym pięknej pogodzie, w drodze powrotnej z Mirosławic koleją, deszcz padał rzesisty.

Widać sam Pan Bóg błogosławił wycieczce.

Ruch.

Zabierając głos o dobroczynnym wpływie ruchu na organizmy w ogóle, nadmienię w szczególności, że ćwiczenia gimnastyczne asekurują, przeciwko nalogom rozwielmożnionym wśród młodzieży, które jeżeli nie są w porę zatamowane, pociągają za sobą niezmiernie zgubne dla zdrowia następstwa.

Co do młodzieży płci żeńskiej, powołam się na słowa wielkiego pedagoga francuskiego Pecauta z Fontenay-aux-Roses, który rzekł: „Wy, którzy chcecie mieć kobiety łagodne, zacznijcie od tego, ażeby je uczynić silnymi. Do ideału kobiety włączmy wraz z siłą, także rozum w najszerszym tego słowa znaczeniu, który do niej przystaje równie dobrze jak do mężczyzny, zmysł praktyczny, który może jej bardziej potrzebny niż jemu, dobroć serca wraz z wdziękiem, który ujmuje, chwyta za serce, uspakaja; skromność, to jest powściągliwość, ale jeden rys powinien górować nad innymi: powaga moralna, poważny sposób pojmowania i prowadzenia życia“.

U nas w kraju, jedną z najdzielniejszych pionerek rozwoju fizycznego wśród kobiet jest Helena Prawdzic-Kuczalska. Ona pierwsza po specjalnych studjach założyła w Warszawie zakład gimnastyczny dla pań, a w roku 1905 pierwszą szkołę gimnastyczną dla nauczycieli i nauczycielek pod kierunkiem literackim d-ra Drabczyka. Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie w roku 1907 nagrodzono ją dyplomem uznania, dlatego przytoczę tu referat wygłoszony przez nią na zjeździe kobiet polskich w Warszawie, a pomieszczony w № 24 „Ruchu“ dwutygodnika redagowanego przez kujawianina Władysława Kozłowskiego.

„Wychowanie fizyczne kobiet to zadanie ważniejsze, aniżeli wychowanie fizyczne mężczyzn, powiedział znany fizjolog włoski Angelo Moss; przyznać trzeba zupełną słuszność temu twierdzeniu. Kobieta musi być zdrową i silną, aby istoty, którym daje życie, były zdrowe i silne. Mężczyzna wskutek wychowania, usposobienia, zajęć swoich — sam się rozwija fizycznie, kobietę wszystko krępuje w jej naturalnym, swobodnym rozwoju: usposobienie, wychowanie, rodzaj zajęć, fałszywe pojęcia przyzwoitości i estetyki.

Jeżeli więc wychowanie fizyczne młodzieży męskiej zostało otoczone troskliwą opieką wychowawców we wszystkich cywilizowanych krajach, to wychowanie fizyczne kobiet powinno ją pozyskać nie tylko na równi, ale zająć nawet odrębne i wybitne stanowisko. Odrębne — jak jest odrębny organizm kobiety, wybitne ze względu na ważne zadanie, jakie przypada w udziale: być matką i karmicielką.

Podstawami wychowania fizycznego są: powietrze, przestrzeń i ruch, brak jedne-

go z tych trzech składników odejmuje wartość dwóm pozostałym. Ruch bez powietrza i przestrzeni jest parodią wychowania fizycznego; przestrzeń i powietrze bez ruchu, to marnowanie sił, które posiadamy, to dobrowolne skazywanie siebie lub istoty od nas zależne na charłactwo i niedołęstwo, przekazywane w następstwie przyszłym pokoleniom! W jaką zaś formę ruch ten ma być ujęty, to już zależeć powinno od warunków miejscowych, od pory roku, temperatury, wieku, sił i zdrowia danego osobnika i to właśnie stanowi zadanie wychowania fizycznego i wymaga odpowiednio przygotowanych wychowawców.

Wielki błąd fizjologiczny popełnili by ci, którzyby chcieli wychowanie fizyczne kobiety utożsamiać z wychowaniem fizycznym mężczyzny. (dok. nast.)

Józef Bartoszewski.

Kronika miejscowa.

+ **Z Lutni.** W sobotę 18 b. m. w sali teatru miejscowego czeka nas prawdziwa uczta artystyczna. Lutnia Łowicka chcąc obudzić smak i poczucie piękna w szerszych kołach, zaprosiła pierwszorzędne siły artystyczne z Warszawy, aby wypełniły całkowity program wieczoru.

Usłyszymy śpiew chóralny pieśni rodzimej, która tak rozrzuca nas swoją melodią i budzi tyle wspomnień, a że wykonanie zadowolony najwybredniejszy gust, gwarantuje batuta dyrektora chóru „Harfa” p. Wacława Lachmana, znanego muzyka i kompozytora wielu dźwięcznych i chwytających za serce piosenek. Prócz tego usłyszymy śpiew p. Lachmanowej, który zjednął sobie ogólne uznanie na koncertach w Warszawie, partję fortepianową wykona utalentowany koncertant Filharmonji Warszawskiej p. K. Heintze, skrzypce zapłaczą pod smyczkiem p. W. Brzezińskiego, na koniec usłyszymy potężny bas p. Filipowicza, który wykona pieśń solową na tle chóru.

Uczta będzie wspaniała! A czy dużo będzie biesiadników, zobaczymy w sobotę?

Po koncercie odbędzie się zabawa taneczna z udziałem wszystkich gości Warszawskich, w obec czego panie nie będą mogły narzekać na brak tancerzy.

+ **Ogólne zebranie** pełnomocników T-wa Wzajemnego Kredytu odbyło się w dniu 14 maja. Obecnych reprezentantów było około 50 osób. Na przewodniczącego wybrano p. Piaszczyńskiego, na asessorów p. p. Sliwińskiego i Myszkiewicza. Odczytano protokół delegacji wybranej na poprzednim nadzwyczajnym zebraniu. Po czym przystąpiono do szczegółowego odczytania poszczególnych pozycji bilansu. Zatrzymano się dłużej przy pozycji 2000 rubli na cele społeczne do dyspozycji rady, otóż vice-prezes rady p. Zakrzewski wyjaśnił, że suma powyższa jest przeznaczona na pokrycie wydatków, połączonych z likwidacją szkoły Handlowej, jak niezapłacone komorne i zaległe pensje nauczycieli, na co obecni się zgodzili. Członek towarzystwa p. Roliński ze Skierniewic postawił wniosek o udzielenie pomocy Skierniewickiej szkole polskiej, która po cofnięciu zasiłku od kolei Wiedeńskiej, została obecnie bez środków, lecz p. Zakrzewski wyjaśnił, że Skierniewice mają także swoje T-wo Kredytowe i kasę Pożyczkowo - Oszczędnościową, które powinny zasilić swoją uczelnię, suma zaś przeznaczona obecnie nie

pokryje wszystkich zobowiązań szkoły, że jeszcze wiele zostanie niezaspokojonych, gdy zobowiązania zostaną pokryte, pełnomocnicy w przyszłości nie odmówią pomocy szkole Skierniewickiej. Niezrażony tym inicjator, obszedł obecnych z kapeluszem w rękę i każdy chętnie wedle możliwości złożył skromne swe datki na szkołę, ceniąc dobre chęci prawego obywatela Skierniewic.

Przy pozycjach na cele dobroczynne ks. Kanonik Niemira postawił wniosek o wydzielenie choćby skromnej ofiary na instytucję „Robotników chrześcijańskich”, lecz już nie było odpowiedniego źródła. Jeden z członków wskazał pozycję 1700 rubli na kapitał specjalnej rezerwy, lecz tu p. p. Fr. Trawiński i Górecki zaprotestowali, iż kapitał ten w naszym towarzystwie jest względnie mały i nie należy go uszczuplać, gdyż on jedynie świadczy o zasobności i solidności towarzystwa, służy bowiem na pokrycie nieprzewidzianych strat, pomimo to, obecni polecieli z powyższego kapitału rb. 50 przeznaczyć na cel wskazany przez ks. kanonika Niemirę.

Po dłuższym przemówieniu p. Władysława Ciotha, że należy wielką zwracać uwagę przy wyborach do zarządu, aby nie popełnić omyłki, członek bowiem zarządu winien odznaczać się pracowitością, roztropnością, uczciwością, którego by etyczna strona najmniejszej nie podlegała wątpliwości i postawił kandydaturę p. Tatarzyńskiego, przyjętą przez znaczną część obecnych oklaskami. Poczem przystąpiono do wyborów jednego członka zarządu i 3 członków rady. Do zarządu został ponownie wybrany p. Pstruszeński 53 głosami, zaś do rady również ci sami p. p. Dr Chmieliński, Kazimierz Trawiński i Feliks Kaźmiński. Drugi kandydat do zarządu p. T. miał 22 głosów. Pod koniec zebrania członkowie komisji rewizyjnej zażądali wniesienia do protokołu protestu przesłanego w swoim czasie za pośrednictwem rady.

+ **Wycieczka do Liskowa.** Wyjazd nastąpi w tę niedzielę, to jest 19-ego maja o godzinie 10-iej zrana z dworca Kaliskiego. Koleją Kaliską do stacji Radliczyce, stamtąd końmi 11 wiorst.

Wobec zamówionego wagonu 4-jej klasy, podróż koleją wyniesie 2 rb. 22 kop., gdyż płacić trzeba do stacji Opatówka, jakkolwiek wysiada się w Radliczycach. Końmi 50 kop. od osoby. W zamówionym wagonie pozostała niewielka liczba miejsc wolnych, kto zapisze się zaraz, skorzysta na tym, bo podróż koleją wyniesie go o połowę taniej, kto opóźni się z zapisem, płacić będzie w jedną i drugą stronę za bilet klasy 3-jej.

+ **Sekcja naukowo-statystyczna** Wystawy Rzemieślniczo - Przemysłowej w Łodzi, Piotrkowska 200, uprzejmie prosi stowarzyszenia cechowe, rzemieślnicze, kluby i zakłady przemysłowe o odpowiedzi na poniższe pytania: 1) Jaki surowy materiał używa do swojej produkcji? 2) Gdzie się w niego zaopatruje? 3) Gdzie nabywa narzędzia pracy? 4) Jakimi drogami handlowymi zbywa swoją produkcję.

Uprasza się, o ile niema ścisłej statystyki, o dawanie choćby najogólniejszych danych, co do wymienionych pytań. Odpowiedzi pożądane w jaknajkrótszym czasie.

+ **Grozny pożar.** W dniu 9 b. m. o godzinie 2 w nocy, pogrążonych w głębokim śnie mieszkańców Łyszkowic, zbudził nagle donośny głos dzwonów alarmowych z wieży fabrycznej, którym w parę minut zaczęły wtórować rozstawione po osadzie dzwonki straży ogniowej - niosąc

straszną wieść o groźnym pożarze jaki wybuchł w jednym z drewnianych domów w dzielnicy gęsto zabudowanej.—

Zanim przebrzmiały pierwsze echa alarmu, straż miejscowa na czele z prezesem p. K. Cybulskim, pod wodzą naczelnika p. L. Zawadzińskiego, w pełnym komplecie stanęła do walki z rozszalałym żywiołem.

Akcję ratunkową skierowano przede wszystkim na sąsiednie budynki tuż przylegające do płonących, co z nadzwyczajnym wysiłkiem zdolano skutecznie przez przecięcie komunikacji z trzech stron zagrożonym budowlom.—

Podczas pożaru czynne były 4 sikawki, hydrofor i kilkanaście beczek które dostarczano wodę z fabrycznej wieży ciśnienia.—Po upływie 3½ godzin pożar został zupełnie stłumiony.

Pastwą pożaru uległo 5 zabudowań zamieszkałych przeważnie przez ludność robotczą; spaliły się również małe przybudówki, część inwentarza i nieco z ruchomości domowych.—

Najwięcej poszkodowani są: rodzina Białków w których domu wynikł pożar, a że nie byli obecni w domu, wszystkie znajdujące się w zamkniętych izbach rzeczy uległy doszczętnemu spaleni; spaliła się oficyna Antoniego Andrzejewskiego i domek Neiberga.—Straty, pomimo że zabudowania były zaasekurowane—wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

J. W. K.

+ **Szczepienie ospy ochronnej** już odbywa się w gminach przez delegowanych felcerów, pod kierunkiem lekarza powiatu, D-ra Chmielińskiego. 15 maja szczepiono ospę w gminie Nieborów i Bolimów, 15 w gminie Dąbkowice. W przyszły poniedziałek 20 maja szczepienie odbywać się będzie w Gminie Kompina, 28 maja w Łyszkowicach, 30 w gminie Lubiankow, a 5 czerwca w Bielawach. Szczepieniem w gminie Jeziorko zajmie się starszy felczer Komar, a w gminie Bąków—Minich.

Świeżą krowiankę sprowadzono z instytutu D-ra Stępniewskiego w Warszawie.

Przypomnieć matkom należy, aby dały szczepić ospę dzieciom swym, począwszy od 6 tygodniowych, a także tym, którym dotąd nie była szczepiona, lub się nie przyjmowała.

+ **Wycieczka do Pragi Czeskiej.** Ze wsząd dochodzą nas życzenia, aby projektowana wycieczka mogła się odbyć po 8 lipca, gdyż wiele rodzin przed tym czasem jest skrupowanych szkołą, jako też zmianami mieszkań.

+ **Koncert w Skierniewicach.** Odłożony w swoim czasie w Łowiczu koncert, został wykonany w ubiegłą niedzielę w Skierniewicach przy licznie zapełnionej sali. Na największe wyróżnienie zasłużył p. Bobrowski, którego też publiczność Skierniewicka sowitemi darzyła oklaskami.

+ **Opłata mostowego.** Podana przez nas w № 18 taryfa mostowego dotyczy jedynie mostu miejskiego na ulicy Mostowej. Mosty zaś na szosie prowadzącej z Sochaczewa do Kutna przez Łowicz, jako należące do ministerjum komunikacji, podlegają innej taryfie. Główną różnicą jest, że pobiera się za konia lub wołu w uprząży nie po 1 kop., lecz po 1½, oraz, że mieszkańcy Łowicza nie są uwolnieni od opłaty jak na moście miejskim. Wyjątek stanowią tylko osoby posiadające grunta w okolicy mostu. Pozostałe zaś punkty są takie, jak w miejskiej taryfie.

+ **Zbieranie podatków.** Mieszkańcy wsi Niedźwiady skarżą się, że soltys miejsco-

wy nie zbiera sam dodatków, lecz używa do tej czynności małego chłopca, pastuszka.

+ **Pożar przez nieostrożność.** Dnia 14 maja r. b. we wsi Guźni u gospodarza Szczepana Lenarda wypadło piec chleba; gospodyni w tym celu rozpałała ogień w piecu, który jak większość naszych wiejskich pieców chlebowych znajdował się w sieni. Palila słomą, a sień nie miała pułapu. Pomimo że dął silny wiatr od strony zachodu letniego, należało przeto drzwi nie otwierać, ażeby nie spowodować cugu, nie przestrzegano tej prostej reguły i wypuszczono ogień z pieca do tradycyjnej naszej słomianej strzechy; niepotrzeba dodawać, że momentalnie stanęły dwie zagrody w morzu ognia, od tych zapaliła się i trzecia, szczęściem, że Guźnia leży zabudowana z północy na południe i wiatr przecinał w poprzek wieś, dzięki czemu można było ogień umiejscowić, w przeciwnym razie przy tak szalonym wichrze, ratunek byłby ogromnie utrudniony.

Pastwą płomieni padły trzy zagrody, wyżej wzmiankowanego, Szczepana Ruska i Andrzeja Gajdy, ten ostatni dopiero co dokończył swych murowanych obór, lecz pokrył je także słomą i tylko zrab z nich pozostał, wraz z żelaznymi belkami. Leonardowi spalił się koń. Najprzód na ratunek pośpieszył III-ci oddział Ostrowski, Straży Ogniowej Dąbkowickiej, ze swoją sikawką i taborem, z dowódcą na czele. W pół godziny przybyła straż wioskowa ze wsi Strugienice, także z sikawką i taborem; w pół godziny jeszcze I-szy oddział z Jamna z sikawką w przeddzień otrzymaną z Warszawy, i IV-ty Oddział z Chrusłina bez sikawki, gdyż ci dopiero dnia tego mieli sikawkę otrzymać. Cała akcja ratunkowa polegała na opanowaniu ognia, ażeby nie mógł się rozszerzać.

Z początku, jak zwykle brak było wody, gdyż studnie okazały się suche, wskutek suchej wiosny tegorocznej, trzeba było kubłami wodę donosić o 100 kroków, a łańcucha żywego niemożna było utworzyć dla małej ilości ludzi i małej ilości wody, która w kilkanaście minut wokół była wyczerpaną. Oczywiście, dowódca od samego początku starał się o dostarczenie wody do sikawek i dzięki czemu uruchomiono kilkanaście furmanek miejscowej ludności i później dostarczono jej prawie dostateczną ilość.

Gminiakom należy się podziękowanie, że nawet bez nakazu sołtysa powyjeżdżali do wożenia wody, i wozili do końca pożaru, a nieraz jak czasami bywa, przywiezie raz, dwa i ucieka do domu.

Oddział Ostrowski nieopuścił pogorzeliśka aż do zupełnego ugaszenia takowego. Dzięki czemu sikawka nasza pracowała od godziny 9¹/₂ do 1¹/₂, czyli cztery godziny bez przerwy.

Uznanie należy się i sołtysowi, że każdy oddział, za wyjątkiem Chrusłina, dostał furmankę, dla odstawienia narodu i strażaków, gdyż ci ostatni byli bardzo zmęczeni.

Naczelnik oddziału Ostrowskiego
T. Kurczak.

+ **Zgubiona** na ulicy drobna kwota pieniędzy zawiązanych w chustkę, jest do odebrania w redakcji.

+ **Ojcowizna.** W pierwszy dzień Zielonych świątek w sali Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich odegraną będzie po raz wtóry sztuka w 3 obrazach Franciszka Domnika „Ojcowizna“.

+ **Sprostowanie.** W № 19 naszego pisma w korespondencji z Sochaczewem,

błędnie wydrukowaliśmy nazwisko Kobiecy-przesa, powinno być Anastazja Jaworska.

× **Z prasy.** „Sylwana“ wyszedł zeszyt za marzec kwiecień i zawiera:

Fr. R. Kurkowski. Z lasów północno-amerykańskich. Marjan Krzyżanowski. Nowy sposób hodowania siewek sosnowych. C. Kochanowski. Spław drzewa na Sukielu. I. Mikłaszewski. Z rynku drzewnego w Król. Pol. B. Janusz. Ochrona przyrody. C. Kochanowski. Wiadomości z handlu i przemysłu drzewnego. Korespondencje. Literatura i inne.

× „Światła“, tyg. społecznego, politycznego, naukowego i literackiego wyszedł № 19 i zawiera: „Tak będzie i nadal.“ Na widowni, kto nami rządzi? N. G. Leleweł. Życie społeczne. Ruch spółdzielczy. Kronika. Przegląd książek. Cena numeru kop 10.

× „Ogniska“ pisma miesięcznego, obrazkowego dla wszystkich, pod kierownictwem Zenona Brzozowskiego, Stanisława Kozickiego i ks. Seweryna Popławskiego, wyszedł № 5 i zawiera: Duchowieństwo. Przeobrażenie wsi polskiej, Stanisław Kozicki. Ave patria morituri te salutant. Wł. S. Reymont. Młodzież wiejska, a instytucje społeczne, Z. Strzałcki. Chłop poeta A. S. Moja pieśń, Frerdynd Kuraś. Z życia gminnego, Stanisław Justyna. Odrodzenie wsi naszej, Józef Niećko. Z miesiąca. Z pism i książek.

× „Ziemi“ Tygodnika Krajoznawczego wyszedł № 18 i zawiera: K. Stolychwo. Wrażenia z wycieczki antropologiczno-paleontologicznej w Olkuskie i Taraszczańskie w 1911 r. Kazimierz Ruski. Budownictwo ludowe w okolicy Zamościa. Dr. Marjan Gumowski, Muzeum Czapskich w Krakowie. Janusz Domaniewski, Przyczynek do ornitologii Zamojszczyzny. Z polskiego towarzystwa krajoznawczego. Nowe książki. Kronika krajoznawcza. Odpowiedzi Redakcji.

× „Tygodnika Polskiego“ wyszedł № 12 i zawiera: Lew, Rozwój kulturalny Wielkopolski. Jan Orski, z doby bieżącej: „Be British.“ J. Siem, Towarzystwo miłośników historii w Warszawie. K. W. B. Dzisiejsza młodzież, Powody rozłamu. Pierwsze różnice. W. M. Kozłowski. „Prawda formalna“ i logika F. C. S. Schillera. Wiktor Ambroziewicz. Stosunek Promyka do żydów. N. Z całej Polski. Uwagi.

× Wyszedł № 4 „Prądu“ za kwiecień i zawiera treść następującą: Ankieta „Prądu.“ Narodowość i religja w Polsce przez S. Cywińskiego. Kilka uwag o nauczaniu wychowawczym przez K. Proczkównę. Ruch chrześcijański wśród młodzieży akademickiej przez Stanisława Moksiewicza. Korespondencje: Z Fryburga Szwajcarskiego. Sprawozdania i krytyki: Karpowicz Adam — „Zwiastun powrotnej fali dr. Fr. W. Foester“ i O. S. Marden. — „Siła ducha i spokój życia“ przez K. Przegląd czasopism: Nowe plwania i obelgi. — Czy o to się troskać należy. Tak źle i tak niedobrze. Z miesiąca: Po strajku angielskim. Liga wychowania moralnego. Przeciw pornografji. Kronika. Notatki Bibliograficzne.

Ankieta „Prądu“ zaznacza, że Myśl o potrzebie odrodzenia wielu życiowych przejawów dzisiejszego społeczeństwa znajduje coraz szerszy odzew u nas, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie wszyscy jednak zdają sobie jasno sprawę z istoty i środków tego odrodzenia. A kwestja jest ważna i możliwie najszerze koła winny

sobie jasno uświadomić, jak ku niemu czynnie zmierzać należy. Z powyższych względów byłoby rzeczą pożyteczną porozumieć się co do rezultatów prób do-tychczasowych, zestawieć je z sobą i porównać, oraz wskazać zakres i kierunek przyszłej pracy odrodzieńczej. W tym celu ogłaszamy następującą ankietę:

1. Które z przejawów polskiego życia współczesnego przedewszystkiem domagają się odrodzenia?
2. Jakie są i winny być ideały pracy odrodzieńczej młodzieży?
3. Jakimi drogami i środkami do urzeczywistnienia tego odrodzonego życia zmierzać należy?

Odpowiedzi nadsyłać należy do redakcji „Prądu“ Warszawa ul. Warecka 10.

LICYTACJE

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI.

Za zaległe raty, Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, będą sprzedawane z publicznych licytacji majątki ziemskie:

1. Gminy — Orontki, położony w powiecie Kutnowskim, licytacja odbędzie się w d. 21 sierpnia (3 września) r. b. przed Rejentem Józefem Zborowskim w Warszawie i

2. Kąty, położony w powiecie Kutnowskim, licytacja odbędzie się 22 sierpnia (4 września) r. b. przed Rejentem Wacławem Paszkowskim w Warszawie.

3. Komisarz Sądowy Alchimowicz, w dniu 4/17 lipca r. b. o godzinie 10 rano, będzie sprzedawał za długi nieruchomość Abrama i Baśli małżonków Rubinlich i Moszka Abrama i Chany-Ryfki małżonków Moszkowiczów, pod № 264 w m. Kutnie położoną.

OGŁOSZENIA O SPADKACH.

Wydział hipoteczny przy Sądzie Okręgowym Warszawskim, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Mączyńskiej Annie współwłaścicielce majątku „Kuźmy-Michałów“ w Łowickim powiecie.

2. Bargelin Michale, współwłaścicielu majątku „Wejce“ Sochaczewskiego powiatu,

3. Kowalczyku Andrzejku, właścicielu 10 morgów ziemi z majątku „Folwark Paulinki“ Sochaczewskiego powiatu,

4. Mękarskim Ignacym i

5. Jabłońskim Kazimierzem współwłaścicielach majątku „Besiekiery“ Łowickiego powiatu,

6. Sapalskiej Felicji b. właścicielce majątku „Kalinowo-Włoskowo“ Kutnowskiego Powiatu i kredytorce różnych sum.

7. Zarankiewiczem Tadeuszem i

8. Pawlikowskim Franciszku, współwłaścicielach majątku „Biała“ Kutnowskiego powiatu, i

9. Szymańskim Józefie, współwłaścicielu majątku „Wilcze Piętki“ Skierniewickiego powiatu. Termin do zamknięcia postępowania spadkowego oznaczony na 8/21 sierpnia rb.

Wydział hipoteczny powiatu Sochaczewskiego, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Maciejewskim Konstantym i

2. Rapoport Itic-Fajdze — współwłaścicielach nieruchomości w m. Sochaczewie. Termin do zamknięcia postępowania spadkowego naznaczony na 17/30 października r. b.

1. Wydział hipoteczny Sądu Okręgowego Warszawskiego, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1) Jazdzik Marjannie współwłaścicielce majątku Leonów w Powiecie Sochaczewskim,

2) Malinowskim Bartłomiej, właścicielu osady Filipówek, w powiecie Skierniewickim,

3) Konarskiej Marjannie - Anieli (2-ch imion) z Poniatowskich, kredytorce sumy 1500 rb. i kaucji 150 rb. zabezpieczonej na osadzie młyńskiej „Kamion“ w powiecie Skierniewickim.

4) Tomczaku Andrzej, współwłaścicielu majątku „Franki“ w powiecie Kutnowskim i

5) Glec Władysławie-Józefie (vel Głoc) kredytorce sumy 4717 rb. 88 kop. znajdującej się w depozycie Ziemskiego T-wa kredytowego, a pochodzącej z hipotecznego zabezpieczenia na folwarku „Zalesie“ w powiecie Kutnowskim. Termin dla zamknięcia wspomnianych postępowań spadkowych naznaczony na 8/21 czerwca r. b.

II. Łowicki Powiatowy Wydział hipoteczny, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1) Szablowski Romanie - Hipolicie (2-ch imion), właścicielu nieruchomości w m. Łowiczu,

2) Zaborowski Aleksandrze, właścicielu nieruchomości i gruntów w m. Łowiczu.

3) Chojer Elżbiecie z Bitnerów, właścicielce gruntów w m. Łowiczu, i

4) Silberbergu Mošku - Josku (2-ch imion), właścicielu nieruchomości w m. Łowiczu. Termin do zamknięcia postępowań spadkowych naznaczony na 5/16 października r. b.

III. Sochaczewski Powiatowy Wydział hipoteczny, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1) Widyńskim Macieju, właścicielu 6-ciu mórg gruntu z majątku Młodzieszyn A., i

2) Zielińskiej Michalinie z Sobieszków, współwłaścicielce 6-ciu mórg gruntu we wsi Stare-Rudy gm. Młodzieszyn. Termin do zamknięcia postępowań spadkowych naznaczony na 15/28 października r. b.

OGŁOSZENIE O URZĄDZENIU HIPOTEKI.

Wspomniony wyżej wydział hipoteczny przy Sądzie Okręgowym Warszawskim, ogłasza o oznaczeniu terminu na 30 czerwca (15 lipca) r. b. na urządzenie hipoteki dla 75 dziesięcin i 2205 sążni ziemi, położonej we wsiach „Zagroby“ i „Kędziory“ Kutnowskiego powiatu. (*Gub. Wied.*)

PODZIĘKOWANIE.

Organizatorzy Stowarzyszenia Spółdzielczego wyrażają niniejszym publiczne podziękowanie Szanownemu Panu Edmundowi Szmidtowi za łaskawe, bezinteresowne ofiarowanie sali teatru na zebranie organizacyjne. Z głębokim szacunkiem

J. Gampf.

A. I. Piątkowski

J. Więcek

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jak wiadomo, kompanja Łowicka, jak zwykle chodzi na Jasną Górę na Zielone Świątki na odpust i jak zwykle wstępowała do wszystkich kościołów po drodze, a szczególnie do św. Anny pod Przyrowem, gdzie przeważnie pątnicy wszyscy tam zdążają. Trzy lata temu Prałat Tymieniecki, kiedy był z kompanją, zrobił przerwę i nie poszedł z kompanją do św.

Anny i od tej pory kompanja Łowicka już nie chodzi, co jest z wielką krzywdą dla pielgrzymów. I dziś kiedy się już ten czas przybliży, że kompanja ma iść w drogę, ludzie o niczym nie mówią, tylko o św. Annie. Starsi nawet płaczą, że tak omijają to cudowne miejsce i mówią, że do Częstochowy to koleją z Kolegiacką kompanją pojedą, a z św. Duszą to do św. Anny, tak samo jak i na Jasną Górę, zdążają. Otóż proszony jestem od bardzo wielu osób, aby za pośrednictwem naszego „Łowiczana“ prosić czcigodnego księdza kanonika Niemirę, żeby się tą sprawą zajął i powiedział tym przełożonym, aby jak dawniej tak i teraz kompanję Łowicką do cudownej św. Anny pod Przyrowem zaprowadzili. *Idący.*

Curiosum.

Z powodu zamieszczonej w № 18 „Łowiczana“ z datą dnia 24 kwietnia r. b. korespondencji z Żychlina pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy pismo od d-ra B. z Żychlina, które poniżej przytaczamy i ubolewamy, żeśmy byli w błąd wprowadzeni.

Szanowna Redakcjo!

Uważam medycynę za specjalność, różną innym zawodom wyzwolonym, jak prawo, technologia i t. p., bowiem stan lekarski to nie zakonny, ślubujący ubóstwo i celibat. Pogląd, jakoby pomoc lekarska była jeno aktem miłosierdzia, a wynagrodzenie jałmużną, potajemnie w dłoń wciskaną, należy już do przeszłości. Lekarz dać powinien, jak każdy pracownik, sumienną pracę, a żądać sumiennego wynagrodzenia. I nie masz w naszym społeczeństwie również ciężkiej, a wyzyskiwanej placówi, jak lekarzapraktyka na prowincji, a to dzięki brakowi Stowarzyszenia samych lekarzy z drugiej zaś—dzięki nieobecności zorganizowanej pomocy lekarskiej ze strony społeczeństwa. Wyzysk pracy lekarskiej stał się u nas powszechnym zwyczajem, i osobnik zamożny, co rzuca grosze na zbytek, bez rumieńca na licu żebrze pomocy lekarskiej, przez t. zw. przyjaźń, znajomość, sąsiedztwo i t. p. Z wyzyskiem postępuje poniżenie stanu lekarskiego na prowincji i lekarza każdy mocen wolać, nawet przez policję, ale nikt nie ma obowiązku płacenia, ani sam lekarz prawa żądania za pomoc wynagrodzenia! I oto mamy lekarzy coraz to mniej na prowincji, mimo zwiększania się popytu, coraz mniej młodzieży chce się poświęcać medycynie. Los lekarza na prowincji, opisany w tym że № 17, w artykule pod tytułem: „Filantropia doktorów“, jest wymownym tego dowodem. Lecz gdy ze ster uświadomionych ujawnia się już i kłamstwo względem stanu lekarskiego, to taki objaw należy stłumić w zarodku. To też w imię prawdy zaprzeczyc stanowczo muszę, jakobym miał odmówić pomocy lekarskiej strażakom i żądać uprzedniego wynagrodzenia. Należę do straży ogniowej w Żychlinie od jej założenia przed kilkunastu laty i jestem członkiem zarządu z wyborów. W czasie pożaru w dniu 21 kwietnia, sam zagrożony ogniem, całą noc byłem czynnym i niosłem pomoc lekarską bezinteresownie. Korespondencja zamieszczona w № 17 „Łowiczana“, o mej osobie jest wierutnym kłamstwem, tym godniejszym napiętnowania, że autorem jej jest osoba ze stanu inteligentnego. Osobnik, pod osłoną pisma „Łowiczana“, chciał skrytobójczo dotknąć ofiarę swej intrygi. I takie gady co posiadają środki i czas do pracy społecznej, a nurzają się

w próżniactwie i intrydze, co w czasie pożaru gapiami być potrafią, uzuchwalają się zapługawiać tak ważną placówkę jak pismo „Łowiczana!“ To też stojąc powyżej wszelkiego oszczerstwa, wystąpiłem z powyższym sprostowaniem nie w obronie własnej przed jaszczurką, lecz dla dobra gazety, która nie powinna iść w usługi prywatnie lub zatrutym żądłem, dla wywołania niezdrowej sensacji, godzić w jednostki, lecz powinna służyć dobrej sprawie ogółu.

D-r. B.

Wolne głosy.

Wyczytałem w № 19 „Łowiczana“, że pewna kategoria ludzi stara się o to, aby w Łowiczu targi odbywały się nie we wtorki i piątki jak obecnie, a w czwartki i poniedziałki i zarazem, żeby się odbywały jarmarki miesięczne, dalej, że zmiana tych targów, a tymbardziej wprowadzenie jarmarków miesięcznych, wpłynie tak, że rzemieślnicy miasta Łowicza t. j. szewcy, krawcy i gwoździarze, poniosą nieobliczone straty i że miasto nasze z tego powodu zubożeje, a to wszystko dla sprzedaży kilkudziesięciu kielbas rzeźniczych, i by ludziom oczy otworzyć, gdyż w przeciwnym razie będą długo pokutować, i że nasi rzemieślnicy t. j. szewcy, krawcy i gwoździarze z tego powodu zmuszeni będą opuścić nasze miasto; dalej, że największą będą poszkodowani obywatele miasta ci, którzy podpisują wyrok na samych siebie. A zatym po rozpatrzeniu się w niniejszym artykule, przychodzi się do przekonania, że przyczyną całego nieszczęścia są ci, co sprzedają kielbasy, więc ja, jako jeden z pomiędzy nich pośpieszam z odpowiedzią. A zatym co się tyczy zmiany targów, a tymbardziej z piątku na czwartek to: 1) czasy się zmieniają, kiedyś przed laty nasi katolicy ściśle zachowywali posty t. j. w soboty, a dziś zapytuję ciebie Panie Stefanie Kolaszyński, ile by się znalazło takich mieszkańców Łowicza, którzy w sobotę poszczą, napewno można by ich na palcach policzyć, więc w naszych handlach największe zapotrzebowanie towaru odbywa się w sobotę, obecnie letnią porą najpóźniej o godzinie 6-ej rano, a zimową porą o 7-ej, to już w naszych handlach gromadzą się kupcy, którzy żądają świeżego wyrobu. Zapytuję więc p. K. czy my jesteśmy w możności, kupując wieprze letnią porą o godzinie 12-ej w południe, a zimą o 2-ej albo i 3-ej w piątek, wyrobić ich na sobotę rano, a żeby naszym mieszkańcom nie brakowało świeżego wyrobu. Napewno p. K. powiesz, że nie. Otóż my zaczynając pracę w piątek po południu, za ledwie możemy ją skończyć w sobotę w nocy, a po większej części w niedzielę rano, a co się tyczy terminatorów, to ci mają pracę przy sprzątaniu warsztatów przeważnie do godziny 10 rano w niedzielę, otóż przypominam sobie, kiedy wyszedł pierwszy numer naszego pisma, t. j. „Łowiczana“ był umieszczony artykuł o rzemieślnikach, a przeważnie o nas rzeźnikach, że nie posyłamy terminatorów do szkoły, więc zapytuję Szanowną Redakcję „Łowiczana“, czy możemy posłać w takich warunkach terminatora do szkoły, a nawet i do kościoła, kiedy on zmuszony jest pracować dnie noce i z górą dwa dni bez wypoczynku? A dalej co będzie, jak nam czeladnicy i terminatorzy odmówią pracy po godzinie 6-ej, jak już o tym zaczynają chodzić pogłoski? 2) Mynie p. K. pisze, że my się staramy o mie-

sięczne jarmarki, o tym myśmy wcale nie myśleli, tylko że się staramy o to, ażeby u nas było bydło w każdy czwartek. 5) Co się tyczy jarmarków okolicznych, że z powodu targów czwartkowych nasi rzemieślnicy ponoszą nieobliczone straty, to przypuszczam, że p. K. mało zna okolice, weźmy za przykład Brzeziny, miasto powiatowe, jarmarki i targi odbywają się w czwartki, dalej Stryków 14 wiorst od Brzeziny, jarmarki i targi odbywają się w czwartki. Następnie Głowno 10 wiorst od Strykowa, jarmarki i targi odbywają się w czwartki, dalej Skierniewice, 20 kilka wiorst od Głowna—jarmarki i targi w czwartki, więc proszę sprawdzić p. K. czy tam rzemieślnicy pouciekali, napewno im się lepiej powodzi, chociaż do Łowicza nie przyjeżdżają co miesiąc, jak nasi rzemieślnicy wyjeżdżają co miesiąc na jarmarki. A teraz będąc naocznym świadkiem, sprawdziłem, ileż to razy ci szewcy, krawcy i gwoździarze zlorzczą na jarmarkach, gdyż w większej części wypadków sprzedają 1 parę, albo też czasem nie targują i na koszt podróży, to jest właśnie nieobliczona strata czasu i pieniędzy; z chwilą kiedy by nam Władza zezwoliła na to, żebyśmy mieli w każdy czwartek jak wieprze tak i bydło, to napewno niepotrzeba nam lepszych jarmarków, gdyż wtenczas nie będą zmuszeni okoliczni włościanie udawać się jak obecnie po okolicznych jarmarkach, a przybędą do Łowicza, ponieważ z bydłem w naszej okolicy odbywają się wielkie handle, a z chwilą, kiedy ten włościanin jest zmuszony udać się z krową na jarmark w okolicę, to tam on załatwia wszelkie sprawy, otóż p. K., nie dla kilkudziesięciu kielbas staramy się o zmianę targów, ale mamy powód ku temu ważny, najpierw chcemy się starać, ażeby mieszkańcom nie brakowało świeżego wyrobu wtenczas, kiedy go najwięcej potrzebują, powtóre przecież i nam się należy abyśmy mieli chociaż parę godzin święta, bo dziś wszyscy rzemieślnicy mają święto, nawet i piekarze. Dalej pisze p. K., że cała gromada wspólnych przyjaciół idzie za nami za kieliszek wódki i t. d. Otóż proszę nam wskazać p. K. kto szedł za nami, albo podpisał naszą prośbę, za kieliszek wódki to za karę złożymy do Redakcji 25 rubli na biednych, jeżeli zaś p. K. nie wskaże, to odwrotnie winien złożyć taką sumę na biednych w Redakcji, w przeciwnym razie będziemy go uważać za oszczercę; na ostatek pisze pan K., że celem jego listu jest—ludziom oczy otworzyć. Możemy go więc zapewnić, że prośbę naszą podpisały osoby tak daleko widzące, że wątpić należy, czy p. K. nawet za lat 50 będzie mógł tak jasno patrzeć na życie.

Upoważniony do podpisu

Jan Bursa.

„Słowo—Dziennik Powszechny.”

Na zasadzie układu zawartego między wydawcami „Słowa” i właścicielem „Dziennika Powszechnego” hr. Michałem Sobańskim, dokonane zostało połączenie tych dwóch organów prasy, które zlewając się w jedno, nosić będą wspólny tytuł „Słowo” — dziennik powszechny.

Redakcja zapewnia czytelników, że urzeczywistniając myśl swoją, starać się będzie, by nie uszczuplając dzisiejszej treści, nie zmieniając fizjonomji „Słowa” i zachowując w całej pełni dotychczasową metodę traktowania wszelkich spraw publicznych, jednocześnie uwzględniać będzie

w nowych działach pisma potrzeby i upodobania czytelników „Dziennika Powszechnego.” Tymbardziej, że wydawnictwo pozyskało współudział p. Ant. Miecznika redaktora dzien. pow. i p. Ign. Balińskiego kierownika literackiego tegoż pisma, którzy wejdą w skład Redakcji „Słowa.”

Do księżaków i księżanek.

Szczególniej do młodzieży księżackiej chciałem przemówić za pośrednictwem naszego kochanego orędownika, „Łowiczana”. Długo czekałem na list młodzieży księżackiej, nareszcie postanowiłem sam napisać słów kilka do swoich kolegów i koleżanek, chciałem zwrócić uwagę naszej młodzieży, że za mało ją obchodzą nasze sprawy społeczne i ojczyście, jak mało jeszcze się zastanawiamy do czego my mamy dążyć i co powinniśmy kochać, aby wszystkich ludzi przekonać, żeśmy Polakami. Najprzód Boga prawdziwego powinniśmy kochać, a także i rodziców swoich, każdego szanować winniśmy jako brata swego. Kochajmy nasze pola, łąki i gaje. Jakże ich nie szanować, kiedy nas karmią obficie. Kochajmy swoją polską mowę i polskie stroje. Mili bracia, szanujmy każdą starszą głowę, a za ojczyznę oddajmy życie. Idźmy zawsze prawą drogą, bo ta nas zaprowadzi do upragnionego celu i tam powinniśmy zdążyć, jeżeli chcemy dołączyć do poprawy. Winniśmy iść drogą pracy przy wspólnej miłości, bo jeżeli będziemy się wadzić, to nas zepchną na ostatni stopień niedoli, a gdy będziemy złączeni w gromadę w tej bratniej miłości, to nas nikt nie będzie w stanie rozerwać. Do oświaty dążyć powinniśmy jakoby do słońca, bo tylko przy pomocy dobrych gazet możemy się porozumiewać i swoje myśli wyrazić, jaką mamy pracę rozpocząć dla dobra ojczyzny, dla dobra swoich braci. Obowiązkiem naszym jest pracować do końca życia swego, póki nam sił stanie—jeżeli chcemy doczekać lepszego losu, a biedę wygnać z naszego kraju. Lecz kochani koledzy i koleżanki, proszę was chciejcie swe myśli wypowiadać, abyśmy się prędzej mogli poznać, a do tego nam posłużą nasz „Łowiczanie”.

Jan Śniadała.

Od studentów Polaków z Moskwy otrzymaliśmy następujące pismo:

Koledzy!

Wśród studentów i studentek wyższych uczelni w Moskwie powstała myśl opracowania zbiorowego wydawnictwa, zawierającego zarówno prace młodzieży akademickiej, jak i wybitniejszych sił literackich.

Komitet Redakcyjny zwraca się do Was, Koledzy, z prośbą o przyjęcie udziału w tej zbiorowej pracy.

Nasze punkty wytyczne, z którymi czujemy się w obowiązku Was zaznajomić, sprowadzają się do kilku następujących myśli zasadniczych:

Młodzież polska (za wyjątkiem Galicji) niema polskich uczelni wyższych, studjuje i długo przebywa w różnych krajach, nagina się w studjach swych do warunków, potrzeb, zagadnień, wytwarzających się w społeczeństwach obcych. Naturalnym wynikiem takiego stanu rzeczy jest to, że ogół studencki rozłamuje się duchowo na grupy, często nie rozumiejące się wzajemnie, i naród nasz, miast jednej siły intelektualnej, otrzymuje intelektualną mglą-

wicę, szereg fortetek myśli polskiej miast jednej silnej twierdzy!

Ujawniło się to i w emigracji z kraju młodzieży polskiej do uniwersytetów rosyjskich i zagranicznych, która zrobiła niemożliwym porozumienie się wzajemne całej młodzieży, wytworzyła warunki niemożliwe...

Rozumiemy dobrze, że i na ławach uniwersyteckich, i później w życiu dzielą nas i dzielić nas będą różnice przekonaniowe, różnice, mające swe źródła w światopoglądzie społecznym. Jest to nieuniknionem, tą drogą idą wszystkie społeczeństwa w swym rozwoju, i gdybyśmy mieli na widoku cel złączenia prądów wręcz sobie przeciwnych — cel nasz byłby mrzonką.

Nie jest jednak mrzonką cel jeszcze tak odległy, a zawsze tak potrzebny — zjednoczenia umysłowości polskiej, cel urzędzenia wspólnego dla całego narodu duchowego terenu, na którym nawet walczący z sobą zapaśnicy odczuwaliby, że walczą na własnym boisku. Dążność do tego celu przebiega ciągle w różnych objawach życia społecznego naszego narodu, w literaturze, w sztuce, w badaniach naukowych nawet, przebiega ona jednak niezawsze siebie świadoma, nie zawsze skryształizowana, czasem wprost nie rozumiejąca samej siebie.

Mniemamy, że każde usiłowanie w kierunku łączenia tego, co łącznym być za wszelką cenę powinno, jest wysiłkiem pożytecznym i zasługującym na poparcie.

Dlatego zwracamy się do Was, Koledzy.

Nadsyłajcie swe prace, nie krępując się tematem i przekonaniem; weźcie jednak możliwie pod uwagę, że my chcemy dać zbiorowy obraz, ujawniający, jak żyje i studjuje młodzież polska, oraz jak reagują jej myśli na zagadnienia społeczne, ekonomiczne filozoficzne, na wypadki dziejowe na różne prądy w sztuce i literaturze.

Jeżeli nas, Koledzy, poprzecie, jeżeli nie obszerniejszymi artykułami, to przynajmniej wyczerpującymi danymi cyfrowymi o Waszych stowarzyszeniach i warunkach studjów i utrzymania w Waszych ogniskach wiedzy, to nasze wydawnictwo, obok użytecznego charakteru informacyjnego, będzie wyrazem naszych wrażeń i dążeń w zaraniu dwudziestego wieku, będzie węzłem między ogółem młodzieży i społeczeństwem.

Po tym, cośmy powiedzieli, nie potrzebujemy chyba dodawać, jak pożądanym jest dla nas udział kolegów i z pod innych zaborów. Czysty dochód naszego wydawnictwa przeznaczony jest na rzecz stowarzyszenia studentów polaków „Bratnia Pomoc” w Moskwie.

Przyjmijcie serdeczne koleżeńskie pozdrowienie.

Komitet Redakcyjny.

Przewodniczący S. Urbanowicz
Sekretarz J. Sunderland.

Termin nadsyłania prac—do 15 września n. st. Adres: Waclaw Lednicki Moskwa Kriwopikolskij pereulok, dom własny.

Odwar z martwych pszczoł, jako lek od wielkiej choroby (epilepsy).

W czasopiśmie „Pczelowodstwo” (w zeszycie II-m z r. z.) niejaki p. Ljesnikow, nie mając dość czasu na udzielanie odpowiedzi listownych, na wszystkie, bardzo liczne zapytania, dotyczące wyleczenia swej siostrzenicy z epilepsy, odwarem z martwych pszczoł, w liście do redaktora rzeczonoego miesięcznika, podaje do wiadomości powszechnej opis odpowiedniego

sposobu leczenia. Otóż, w powyższym celu, należy wziąć dużą szczyptę martwych pszczoł, niepokrytych pleśnią, a więc, otrzymanych przy rewizji wiosennej z pni dobrze przezimowanych, niezawilgoconych, zalać ją w czajniku wrzątkiem i pozostawić przez jakiś czas w spokoju, dla naciągnięcia. Gdyby pszczoły nie były „świeże“, lecz już „wyschnięte“, należałoby zagotować nalaną na nich wodę, i dać jej dłużej naciągać. Otrzymany odwar precedza się przez gęste sitko i po ostudzeniu go, daje się pić choremu, początkowo po łyżce, a następnie zwiększa się stopniowo dawkę leku, dochodząc aż do szklanki. Zadawać należy lek 4 do 5 razy dziennie, w równych odstępach czasu. Zaznaczyć należy, że odwar ma smak wstrętny, wskutek czego z początku spowoduje wymioty, nie trzeba się jednak tem zrażać, i dla prędzszego przyzwyczajenia się do odwaru, można go osłodzić. Odwar należy pić o ile możności jak najdłużej i nawet po ustąpieniu choroby nie zaniechać użycia leku powyższego od czasu do czasu. Otrzymane przy oględzinach wiosennych martwe pszczoły, należy, ze względu na możność późniejszego ich użycia, oczyścić z kurzu, wysuszyć na piecu rozłożone na papierze i przechowywać, w celu ich dostarczania na zapotrzebowanie.

Wiadomość o powyższym sposobie leczenia „wielkiej choroby“, była podana pierwotnie w kalendarzyku pszczelniczym na r. 1911, wydanym przez redakcję „Pczelowództwa“, i ona spowodowała list p. Ljesnikowa, do redaktora tego czasopisma. Nadmieniam, że p. L. zaznacza w swoim liście, że jego 30-letnia siostrzenica została zupełnie wyleczona z epilepsji, odwarem pszczelim, i że już kilka innych osób wyleczył z tej choroby tym samym sposobem, a w ich liczbie i dziecko trzyletnie. Temu dziecku dawano z początku po łyżeczce odwaru, gdy jednakże nie mogło go znieść, to w celu przyzwyczajenia dziecka do leku, stawiano obok kubka z odwarem, drugi kubek z wodą osłodzoną. Chcącemu pić dziecku dawano najprzód wodę osłodzoną, a następnie zamiast niej, odwar z martwych pszczoł.

A. B. „Ogród“ № 4-5.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Marschall von Bieberstein został mianowany ambasadorem w Londynie. Baron jakkolwiek jest w podeszłym wieku, uważany jest jednak za najbystrzejszego dyplomatę w czasach obecnych. Cesarz Wilhelm II za pośrednictwem jego pragnie uspić czujność synów Albiou, pragnie by baron wszelkimi możliwymi sposobami oddziaływał na oficjalne sfery angielskie, że Niemcy nie zwiążą zamiaru rywalizacji na morzu. Chwila obecna jest dla Niemiec nad wyraz niebezpieczną, jakkolwiek flota ich rośnie niepomiernie—nie jest jednak tak silną by mogła sprostać atakowi wojennej floty angielskiej.

Turcja. Jak donosi ministerjum spraw zagranicznych, cieśnina Dardaneńska otwartą będzie w dniu 16 maja wieczorem, niewielka bowiem liczba min została do wyłowienia.

Donoszą z Konstantynopola, że Włosi na wyspie Rhodos nie próbują wtargnąć w głąb, ze względu na skoncentrowane silne

oddziały tureckie, ograniczają się jedynie do fortyfikowania portu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zgon. W dniu 15 maja zmarł w Berlinie redaktor „Słowa“, Antoni Donimirski. Zmarły cieszył się najwyższym uznaniem jako człowiek najczystszych zasad, dzielny pracownik społeczny, całe swe życie poświęcający dla dobra bliźnich. Cześć jego pamięci.

Koło polskie do irlandczyków. Koło polskie w Dumie państwowej wysłało do posłów irlandzkich w parlamencie angielskim telegram tej treści:

„Koło Polskie w Dumie państwowej składa swoje najszczerze powinszowania stronnictwom irlandzkim z powodu przyjęcia przez Izbę gmin billu o „Home rule“ (Autonomji). Nikt lepiej od Polaków nie może zrozumieć sprawiedliwości sprawy waszej i świętości waszych ideałów; nikt bardziej nie może cieszyć się z waszego tryumfu, będącego równocześnie tryumfem ideałów wszechświatowych: prawdy i sprawiedliwości. Przyjmijcie życzenia nasze rozkwitu i przyszłej pomyślności dla synów Zielonego Erinu.

„Wyrażamy też nasz podziw dla wielkości narodu angielskiego, który w danym razie ujawnił nadzwyczajną szlachetność i prawdziwy pogląd państwowy. Niechaj posłuży szlachetny przykład Anglii za wzór do naśladowania całej ludzkości.“

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Prawdźicowi. Komisja spełniła swój obowiązek i wyniki przedstawiła ogólnemu zebraniu. Jak ogólne zebranie zachowało się wobec tego, podaliśmy w sprawozdaniu w № 18. Zaś rola Komisji tu się już skończyła.

P. Makulskiemu. „List jej nie doszedł“ umieścimy. Numery wyślemy.

Zbigniewowi. Umieścimy w przyszłym numerze.

S. A. Wobec małego zainteresowania, na razie pomieszczać nie będziemy.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 14 maja 1912 r.	Płacono		Żądano	
	od R.	do k.	od R.	do k.
Pszonica (korzec 242 f.)				
„ wadliwa				
„ średnia				
„ wyborowa	8 00	8 00		
Żyto (korzec 232 f.)				
„ wadliwe				
„ średnie	5 65	5 70		
„ wyborowe				
„ litewskie				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)				
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 160 f.)	4 40	4 50		
Owies wyborowy	4 70	4 80		
Ziemniaki (korce				
Lubin żółty				
Siano (pud)	72	75		
Słoma (pud)	40	42		

Tanio sprzedam włościanom

folwark 10 włók z torfem. Zgłaszać się: Mława, Wola Dębska. Nitecki.

195-4-1

MASZyny DO SZycIA
KOMPANJI SINGER

MASZyny
KOŁOWE

OD 20 R.



KOMPANJA SINGER

MASZyny
NOŻNE

OD 40 R.

PŁATA RATAMI od 1 RUB TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Od Rawy 9 wiorst szosą, a 5 w. boczną drogą, jest do sprzedania folwark **GORTATOWICE**, ogólnej rozległości 206 mórg: w tym od 12 do 15 mórg torfu — z zasiewami i inwentarzem żywym i martwym lub bez inwentarzy w cenie od 270 do 300 rubli za morgę. 190-2-2



ROWERY

najlepszej fabryki

A. Leutner & Co Riga

na raty miesięczne i za gotówkę nabywać można

w firmie „**BRACIA BALGER**”

w Łowiczu Nowy Rynek.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Służąca zgubiła w zeszyły piątek zawiązaną w chustce od nosa rb. 7. Laskawy znalazca zechce złożyć w Redakcji. 193-1-1

Do wynajęcia zaraz lub od 1 Lipca 2 mieszkania po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na Nowym Rynku № 270. Wiadomość u p. Rozenkrantz. 194-2-1

Potrzebny uczeń. Wymagalne 2 klasowe świadectwo. Fryzjer męski Swierkowski. 196-1-1

Młyn do odstąpienia na dogodnych warunkach pod Głównem w Pile, blisko stacji i letnich mieszkań. Dzierżawa 12-letnia. Wiadomość na miejscu. 197-1-1

Poszukuje się pianina do wynajęcia na letnie miesiące. Wiadomość w redakcji. 198-1-1

Flance kwiatowe i warzywne, poleca po cenach przystępnych. Ogród p. Anders ul. Mostowa w Łowiczu. 193-1-1

Do sprzedania w Łowiczu dom narożny z placem i ogrodem przy rogu ulicy Koński Targ i drogi Kaliskiej, na przystępnych warunkach. Wiadomość u właściciela E. Nowakowskiego. 3-3